DYALOG
CZYLI
ROZMOWA
PODOLANKI Z MĘZEM
DZIEŁO OSTATNIE

Non plus ultra.



W WARSZAWIE.

w Drukarni Piotra DUFOUR Konsyliarza Nadwornego, Drukarza J. K. MCI. i Dyrektora Drukarni Korpusu Kadeckiego.

M. DCC. LXXXIV.

DYALOG
CZYLI
ROZMOWA
PODOLANKI z MĘZEM.

PODOLANKA.

NIE wieſz kochanku! iaki mi ſię tu zdarzył przypadek.

AO.

Zkądże mam wiedzieć, moie ſerce! wieſz, że od kilku dni w domu nie bywałem; a powróciwſzy z tobą pierwſzą mówię.

PODOLANKA.

Wiesz, iako cię kocham. Nic przed tobą kryć nie zwykłam, przeto ci się i teraz wszystkiego zwierzam.

AO.

Takci wy kobiety zawsze się nam oświadczacie: lubo nas często oszukuiecie: Nie mówię to o tobie, ale o wszystkich można mówić w powszechności. My dla pokoiu chroniemy się wszelkiego podeyźrzenia. Inaczey postępuiąc, trulibyśmy te słodyczy, które są okrasą wspolnego życia naszego.

PODOLANKA.

Znalazłam tu między papierami twemi list Sandomierzanki, do mnie pisany, w którym i *zuchwale i Satyrycznie* Xią... moię krytykuie. Wkrótce przyniesiono mi tu list płochy pod imieniem twoim pisany, który wydał iakiś *Impostor*: gdzie zamiast bronienia nas, bardziey nas iescze potępił; a iako mi dała uwagę mo-

ia wierna Przyiaciołka: Sandomierzanka mi z iedney ſtrony w pyſk dała, a on poprawił.

AO.

Tylko moie ſerce, bardzo ſię boię o ciebie, żeby cię to w chorobę nie wpędziło: boś bardzo czuła, porywcza, iak poſpolicie kobiety bywaią: daieſz ſię paſſyom powodować.

PODOLANKA.

Zgryźli mię, alem ſię im z moiey ſtrony odgryzła: publicznie na móy honor godzili, alem i ia honorowi ich śmiertelny ſztych zadała. Napiſałam liſt do moiey wierney przyiaciołki, w którym na wſzyſtkie punkta ich *zuchwałey Satyry* odpowiedziałam. Wydałam go na widok publiczny: chcieli mię publicznie zawſtydzić, niechay ſię teraz ſami wſtydzą. I Sandomierzanka, i niegodziwy *Impoſtor* padli moiey zemście ofiarą. Niech znaią, z kim maią ſprawę.

AO.

Ale proszę cię, moia Pani! tamuy gniew twóy. Czyż nie można inaczey rzeczy opowiedzieć, tylko z taką popędliwością? Nie psuy w sobie krwi, która dla mnie tak szacowna.

PODOLANKA.

Jak się to nie gniewać, kiedym urażona. Kontenta iestem, żem się zemściła. Powiem ci rzecz całą listu moiego. Będziesz kontent, żę masz taką żonę, która nie da i sobie, i tobie krzywdy uczynić.

AO.

Powściągay się moie serce! będę słuchał listu twoiego: ale day Boże, żeby w nim nie było więcey popędliwości, niż rozumu. Bo ieżeliś go pisała w tey porywczości, w tym gniewie, w którym ze mną mówisz, bardzo wątpię, żebyś dobrze napisała. Zbytek passyi niszczy moc rozumu.

PODOLANKA.

Nie łów ryb przed niewodem, pierwey słuchay, dopiero sądź.

AO.

Słucham, moia Pani!

PODOLANKA.

Napisałam na początku Przyiaciołce: że, *przeczytawszy krytykę na Xiążkę moię, więcey teraz pracę moię cenić zaczynam... bo wielkich tylko ludzi ten honor spotyka.* Potym grzecznie wspaniałość moię wyraziłam. *Jeżeli rozsądny Czytelnik umiał przebaczyć defektom pisma moiego, sprawiedliwie także z moiey strony należało pokryć milczeniem istotne przywary, które ma w sobie krytyka.* (*) Kochanku! cóż sądzisz? dobrzeż?

AO.

Czytałem i ia krytykę: zastanawiałem się nad nią; nie pochlebiam sobie,

(*) Na karcie pierwszey w liście do przyiaciołki.

żebym mógł dać o niey, i o tobie sąd naysprawiedliwszy: z tym wszystkim powiem ci, co czuię. Ta wspaniałość w darowaniu, wielkieyby warta chwały, gdyby było co darować. Ale co pochwała dana sobie na początku, nie iest przyzwoita. Nie żebyśmy nigdy o sobie dobrze myśleć nie powinni, bo świadectwo wewnętrzne iest nayszacownieysze; ale pisać o sobie chlubnie, iest przeciwko prawidłom zdrowego rozsądku wykraczać.

PODOLANKA.

Jakże? To nie można się nigdy pochwalić? Jakiś ty śmieszny.

AO.

Lepiey odbierać z ust cudzych pochwały, niż ie dawać sobie. Ten tylko sam sobie poklaskuie, któremu nikt nie klaska.

PODOLANKA.

Nie widzę przyczyny, dla czego mi sam początek naganiasz: dla czegóż to

ſię pochwalić nigdy nie można? Któż mię pochwali, ieżeli ſię ſama nie pochwalę? Nie bądź mi przeciwnym.

AO.

Moia-Pani! Jużem ci dał tego przyczynę: Jakże namiętność tłumi w tobie światło przyrodzone, że prawdy nie widziſz! To nie wieſz ieſzcze, iak ſamochwalſtwo naganne! iako ieſt znakiem duſzy prawdziwey chwały nieznaiącey! iako...

PODOLANKA.

Day mi pokóy z temi uwagami! zkądżeś nabył tego rozumu: przedtymeś daleko inaczey ſądził, teraz tylko uwziąłeś ſię, żebyś mi ſię ſprzeciwiał. Życzyłabym ci poprzeſtać: bo gniew móy wiele cię będzie koſztował: Nie bądź tak ſurowym, i dziwakiem.

AO.

Moie ſerce! chcę bydź ſprawiedliwym: Kocham cię, ale twych błędów niena-

widzę: wartaś z cnoty kochania: alé tym ſzacownieyſzą i milſzą w oczach moich będzieſz; ieźli ſię będzieſz prawdą i ſprawiedliwością powodowała. Słuchay przeſtróg męża, który cię kocha.

PODOLANKA.

Jak mi umieſz pochlebiać!... Daley wyraziłam krytyce, *iż ſię gniewa o to, że piſmo moie wzięto za dzieło iednego z wielkich ludzi.* Przymówiłam iey oraz: *że naznaczaiąc dalſzą dla mnie iakąś metę w potomności, chciała i ſiebie razem ze mną umieścić:* i przydałam naſtępuiące uwagi: *iż to ieſt ſen zapaloney głowy która w gorączce roi ſobie i wyſtawia za pochlebne rzeczy, wſzyſtko razem niknie, iak tylko uſtaie choroba: iż to tylko zoſtanie prawdą, i potomność przyzna ią każdemu, że trudniey rzecz iaką ſtworzyć, a niżeli ſtworzoną nieuważnie zganić.* Tu przytoczyłam dawne przyſłowie: *żeby więcey Oſieł zaprzeczył, iak dowiodł Filozof.* (*)

(*) Na karcie 3 w liście tymże.

Nie maſz na to co powiedziec: ſkrytykowałam za krytykę, a ſkrytykowałam dobrze.

AO.

Ah moia Pani, iakeś muſiała takiemi wyrazami publiczność urazić, kiedy mnie tak urażaſz! czyż można tyle pozwalać ſwoiey popędliwości! ſłowa zelżywe nie tego hańbią, na którego ſą nieſłuſznie powiedziane; ale tego, który ie w zapale mózgu ſwego bezrozumnie powiedział. Siebie wſzędzie wywyżſzaſz, a przeciwników chceſz poniżyć. Ale próżne twoie uſiłowania. Oni maią na ſwoiey ſzali rozum i ſprawiedliwość, łatwo cię przeważą. Dzieło twoie nie warto nigdy póyść w porownanie z dziełami wielkiego człowieka, który ſię tyle przez ſwoie dowcipne Xiążki do rozſzerzenia dobrego guſtu przyłożył. Jaka różność ſtylu, zdań, rozſądku! Powiem ci prawdę moie ſerce! iego dzieła okazu-

ią męża, a twoie niewiaſtę. Za co tak daleką ſobie metę w potomności zakładaſz? Bardzo ſię daieſz miłości właſney uwodzić. Zniknęły piſma tylu wielkich dowcipów, o ważnych rzeczach traktuiące, a hiſtorya przypadków naſzych, tak ma bydź trwała i wieczna? Sądźmy ſprawiedliwie, nie zaſiągaymy do owey odległey mety, do którey nie doydziemy. Same kobiety w Xiążce twoiey ſmakuią, a guſt kobiety nieſtateczny i podeyrzany. I takoweż dzieło przeydzie do potomności? Nie maſz, moie ſerce! nie maſz przyczyny tak pochlebną paść ſię nadzieią: ani przymawiać krytyce, że ſię chce przy tobie nieśmiertelną uczynić. Krytyka odkrywaiąc błędy piſma twego, wtrąci ie w zapomnienie, i ſama w nim zginie; ztąd na czas znaczny maiąc chwałę, że ſama odważyła ſię publicznie naganić temu, czemu mnoſtwo czytelników poklaſkiwało. Nie o

takich rzeczach, i nie tak trzeba pisać, żeby sobie na nieśmiertelność zarobić: Zginęły historye Królestw, Państw, Narodów; nie mamy owych dzieł sławnych, i nie będziemy ich widzieli, które u dawnych tak były szacowane; a twoie przypadki potomność będzie czytała? Porzuć te uroienia, które zapalona imaginacya podaie, a słuchay męża twego, który ci prawdę mówi.

PODOLANKA.

Mów, co chcesz, umiem ia lepiey sama siebie szacować: i wiem na kim polegam: kończ swoie.

AO.

Jakiżkolwiek uwagi moie będą miały skutek, do mnie należy, iako do męża dawać ie na poprawę żony... Jakeś iescze nierostropna, chlubiąc się, iakobyś rzecz nową stworzyła. Alboż się zapominasz, coś się w przedmowie przyznała, żeś z cudzey Xiążki swoie przy-

padki wypiſała? Jeżeli nie pamiętaſz, przypomnę ci właſne twoie ſłowa: *Ja opiſuiąc przypadki życia mego, brałam wiele myśli z iedney Xiążki* (*) Do tego tyle zdrożności popełniwſzy, i wykroczywſzy przeciw zdrowemu rozſądkowi; zachowałaś wſzyſtkie wady oryginału, i przydałaś do nich więcey ieſzcze twoich. Jakże cię o to krytyka nie ma naganiać? *Więcey, Jamówiſz, zaprzeczył, iak dowiodł Filozof.* Jakież w twey Xiędze dowodzenie? iaki ſzczegulnieyſzy wynalazek? iakże ſię nad tobą lituię, że nic w twym liście nie widzę, cobym pochwalił! Córko przyrodzenia! wiem, że cię przyrodzenie nie chciało mieć ani głupią, ani złośliwą! Miarkuy ſię! A ściągaiąc na ſiebie nieſławę, i na mnie iey nie ściągay.

PODOLANKA.

W głowę ci widzę zaſzło: gdzieś ty rozum podział, nie umieſz ſądzić: Przy-

(*) W przedmowie do przypadków życia twego.

iaciołka moia pochwaliła mię: żem dobrze się zemściła, ty tylko wszystko ganisz.

AO.

Chciałbym chwalić: lecz miłość prawdy nie każe mi się oszukiwać. Muszę naganić to, co warto nagany. Zyczę i sobie, i tobie, żeby w dalszym ciągu li-listu, co lepszego napisała: życzę, ale bardzo wątpię.

PODOLANKA.

Mów, co chcesz, umiem ia lepiey sama siebie cenić: wiem, na kim polegam... ciągnę rzecz daley... Dałam potym przyczyny, dla czegom zaraz na krytykę Sandomierzanki nie odpisała: *że wzgardzić obelgą iest przymiotem serca, który mnie nie zawstydzi.* (*) a przydałam oraz dla czego teraz przynaymniey Przyiaciołce myśl moię wyrażam: *że pismó iakieś sprzy-*

(*) Na karcie 3 tego listu.

iaiące pierwszemu, oszukuiąc publiczną wiarę po dimieniem m żą mego wychodzi. (*) Cóż powiesz na to?

AO.

Gardzić obelgą iest to przymiot serca szlachetnego. Gdybyś była zelżona, a wzgardziła obelgą, pokazałabyś się kobietą wyższą nad siebie samą. Kto umie darować krzywdę, kto gardzi obelgą, taki wynosi się nad sferę natury człowieka. Ale te punkta listu twoiego, któreś mi powiedziała, nie pokazuią wzgardy obelgi, lecz na sprawiedliwą krytykę, gniew i złość zaiadłą. Rzucay się, gniewuy się słysząc prawdę, bogdayeś się po długich gniewach, na siebie samą rozgniewała! Pisma, które pod imieniem moim wyszły, wydam ci autora, ale trochę poczekawszy. Nie znaiąc go nic nie zataisz, i śmieley mi powiesz, iakeś go poczęstowała. Bo tak pospolicie bywać zwykli

(*) tamże.

zwykli ludzie ſłabi i obłudni, iż to co za oczami w oſtatnich wyrazach potępili, to w oczy pod niebo wynoſzą.

PODOLANKA.

O iakbym rada wiedzieć o tym Jegomości, który pod twoim imieniem zamiaſt obrony dzieła moiego, bardziey ie ieſzcze potępił. *Muſi to bydź głodny iakiś autoek, chcąc tym ſpoſobem wſławić ſię pod cudzym imieniem, i zyſkać iak ſiakr mizerny.* Uięłam ſię przyzwoicie za twóy honor, a naganiaiąc *głupiemu piſmu tego autorka,* dalam odpis godny ciebie: *Nigdy mąż móy nie piſałby tego, że krytyka, ludzka, grzeczna, rozumna, bo koniec iey inſze czynić każe wnioſki. Nie piſałby żona moia ſłaba, bo to ieſt podobne do owego: oboie, oboygu W. M. Pańſtwu. O blaſze i piwnicy naſzey inaczeyby myśl ſwoię wyłożył. Powiedziałby, iż ſtan natury ieſt czyſtą chimerą, i że był użyty do karcenia zdrożności. Ze krytyka nie zna ſtanu natury mówiąc: widnię ia u ſiebie ludzi*

właśnie w ſtanie natury: Ażeby ten ſtan poznała, odeſłałby ią do dzieła, *o nierówności między ludźmi. Nie ſzukałby źrzodłoſłowa wyrazu: ſmrod, aleby powiedział, żem go z ſławnego wzięła autora: że nie nazywał mię Lala: bo to ieſt wyraz, którego ſię dzieci uczą od głupich piaſtunek. Że Emilor nigdy nie nazywał po imieniu ſwoiey kochanki. Że kto gani kopią, że w niey nie ma tego czego także nie ma w oryginale; ſwóy rozum nie malarza ſztukę pokrzywdza.* (*)

AO.

Poczekay trochę moie ſerce, powieſz mi potym, iakoś mię mądrze myślącego wyſtawiła: bo co dotąd nigdybym tak, iako nie myślę, tak i nie odpiſywał. Lepſze zda mi ſię ſą odpowiedzi w liście autora, którego ty Impoſtorem nazywaſz, niż w twoim. Wſzędzie ſię popędliwością unoſiſz, nie tym ſię zatrudnia-

(*) Na karcie 6 w tym liście i daley.

iąc, iak rozumnie odpowiedzieć lub gdzie, odpowiedzieć nie można, przyznać się szlachetnie do błędu; ale iak złośliwie ukąsić. Krzywdę czynisz autorowi listu, tak podłemi przez zemstę chrzcząc go nazwiskami: ale bardziey siebie krzywdzisz, żeś do upodlaiącey tak skłonna obelgi. Dopieroś się przechwalała, że umiesz darować krzywdę, , że masz *ten przymiot serca*, *który cię nie zawstydzi*: a tu zelżywe płocho miotasz słowa. Myśl wyżey moie serce to cię uczyni szlachetną niewiastą.... Za co nie nazwać krytyki ludzką, grzeczną, rozumną, kiedy iest w rzeczy samey taką? Wyrzuca takie błędy, które samym wyznaniem można usprawiedliwić. Ze na końcu w żarcie ostrym wyraża swe uwagi: cóż? kiedy sprawiedliwe. Niech głupia duma ma to sobie za krzywdę i podłość przyznać się do błędu, u mnie iest prawdziwą wielkością; niech to sobie poczytuie za uymę swego oświece-

nia, u mnie to ieſt prawdziwym oświeceniem. Choćby co było z uſzczerbkiem imienia mego, wyznam wſzyſtko dla prawdy: ieżeli tylko miłość prawdy może zadać ſzwank imieniowi moiemu. Czyżby było tyle kłótni między uczonemi; gdyby byli ſzczeremi? czylibyśmy nie byli daleko bliżſzemi prawdy; gdybyśmy ſię nad to na ſobie nie zaſadzali? Ale ta ieſt ſłabość i ſerca, i rozumu ludzkiego, iż woli prawie nie każdy błąd od ſiebie ſtworzony, niż prawdę od drugiego odkrytą. Broni ſię, uporczywie ſtoi przy ſwoim, dla tego żeby nie pokazał, że zbłądził.

Gdybym dłużey popierał zdania liſtu, który ty iakiemuś *Impoſtorowi* przypiſuieſz, miałabyś na mnie iakie dziwaczne podeyrzenie. Przyznaię ci ſię, że ſam liſt ten piſałem. Znaiąc twoy temperament żywy, którego ieſt ſkutkiem żywość twych paſſyi, a widząc cię w ſła-

bości, nie pokazywałem ci krytyki, żeby wpadłſzy w gniew, wielkiey ſię ſłabości nie nabawiła. Odpiſałem cicho bez wiedzy twoiey. Wſzak wieſz, że mąż nie powinien ſię z wſzyſtkiego ſprawiać żonie: może pamiętaſz ów wierſzyk:

Trzeba żeby był wolny: męża to nie zdobi.
Zeby ſię żonie ſprawiał: gdzie idzię, co robi.

PODOLANKA.

Już też iak widzę, nie ieſtem warta wiary u ciebie. Jakże mię kochaſz! zamiaſt obrony moiey, a nawet i twoiey do tych ſię błędów przyznałeś. Ja teraz nie mogę nigdzie oczu pokazać: wſzędy mię palcem wytykaią. Oto, mówią, Podolanka nadto śmiała: odważyła ſię piſać, nie poradziwſzy ſię pierwey czy zdolna napiſać. Nie dość że ią Sandomierzanka naganiła, ale i mąż ią potępił. Ale nie wierzę ieſzcze, żebyś to ty ſam piſał: zdania twoie daleko ſą inſze.

AO.

Zdania moie nie ſą teraz te ſame, które były przedtym: czytaiąc, a naywięcey myśląc, rozumuiąc, przetworzyłem, że zażyię wyrazu Bakona, rozum móy na inſzą formę: nie chcę twierdzić, i iak za pewne utrzymywać, że na lepſzą: ale mi ſię tak zdaie. Przyznałem ſię do błędów: bo ie mam za błędy. Uczyniłem to, co mi miłość prawdy uczynić kazała. Naganiam ci i teraz: boś warta nagany. Nic łatwieyſzego, moie ſerce, iako powiedzieć krytyce: *że głupia*, *że ieſt płodem Oſła* (*) ale oraz nic w oczach rozumu bardziey upodlaiącego. Samym nieprzyiaciołom winniśmy ſprawiedliwość. Kto nie poznaie i nie ceni pięknych przymiotów w nieprzyiacielu; znać, że ich ſam nie ma; i w przyiacielu ich poznać i cenić nie potrafi. Nikt

(*) Na karcie 3 tegoż liſtu.

lepiey nie poznaie, nikt ſprawiedliwiey nie ceni, iako równy równego. Nayczęściey temi gardziemy, którzy ſą nad nas wyżſzemi. Nie mogąc ſię podnieść aż do nich, chcemy ich do ſiebie przyciągnąć, albo ieſzcze niżey ſiebie poſtawić. Tak ich w oczach naſzych poniżywſzy, ſądziemy, że mamy iuż prawo niemi pogardzić. Jakim to ſpoſobem ludzie od prawdiwie rozumnych ſzacowani, ſtaią ſię ofiarą wzgardy tych, którzy daleko mniey od nich warci. Lituię ſię nad tobą moie ſerce, że przy tylu pięknych przymiotach znaczney rzeczy wiadomości, popędliwość cię upadla, i gardząc temi, którzy ſą wyżſi nad ciebie, ſama ſię na wzgardę wyſtawiaſz O gdybym mógł cię oświecić! o gdyby zdolność moia gorliwości chęci moich wyrównała! gdyby uwagi moie zdania twoie odmieniły! Będę daley liſt twóy roztrząſał, nie na twoie zawſtydzenie, bo ſię do-

ſyć już zawſtydziłą, lecz na twoie oświecenie.

Jużem ci powiedział, dla czegoś powinna ſzacować krytykę, iako ia czynię. Zarzuty iey ſą mocne i ſprawiedliwe. Nie można na nię lżeniem odpowiedzieć: ale uznaniem błędu dać poznać, że chociaż raz zbłądziła, nie zawſze błądziſz. Na niektóre iey mniey gruntowne zarzuty w liście moim odpowiedziałem, ale z tą grzecznością, która na ludzi przyſtoi: gdzię nie można było odpowiedzieć; tam ſię do winy przyznałem.

Sprawiedliwą dałem wymówkę ſłabości, żeś ſama nie piſała. Muſiałem cię w tey mierze wymówić; bo przyzwoiciey ieſt temu odpiſywać, do kogo piſzą. I tobie nie należało powſtawać na liſt mniemanego *Impoſtora*, którym nazwałąś twego Ao, trzeba było na mnie poczekać, a nie z twoiego czucia, ſądzić o moim. Co tobie zdało ſię bydź złą rze-

czą, to inni za dobrą oſądzili, i coś ty za niegodny płód Męża twego poczytała, to dla mnie w oczach lepiey widzących ieſt zaletą. Jeſzczem nie ſłyſzał, żeby kto z publiczności liſt móy potępiał, a ciebie wſzyſcy potępiaią. Oprócz Sandomierzanki, miałaś naganę delikatną przez ludzkość krytykuiącego w Magazynie Warſzawſkim. A kto wie, czy nie do ciebie ſię te dwa wierſze Poety piſane do J. O. X. Biſkupa Warmińſkiego ściągaią.

Gdy zaś twóy każdy wyraz wiele zawſze znaczy,
Biedne naśladowniki zoſtawiaſz w rozpaczy.

Mogłażeś ſądzić, i mnie tak ſądzącego wyprowadzać, *że ſtan natury ieſt czyſtą chimerą* (*) Chimerą nazywać ſtan natury, ieſt nazywać chimerą człowieka w ſobie uważanego: bo natura człowieka

(*) Na karcie 6.

od niegoż samego iest nieoddzielna. Nie będzie stan natury chimerą dla tych którzy znaią naturę człowieka, i widzą iakie do tego wyrazu przywiązuią wyobrażenie. Ciemność i niepewność wiadomości, i kłótnie między uczonemi zachodzące, z nieokreślonego słów znaczenia pochodzą. Rozbieraymy dobrze myśli, i wyrazami właściwemi ie maluymy: a będziemy iasnemi, i nie będziemy sobie chimer tworzyli. Co to iest natura człowieka? Jestto to, co go czyni człowiekiem: iest to iego szczegulna, i iemu właściwa członkowatość, pewne maiąca własności, z których wypadaią siły i potrzeby człowieka. Otóż natura człowieka, są to iego siły, iego własności, iego potrzeby. Toć Stan natury iest życie człowieka podług iego sił własności, i potrzeb przyrodzonych: Jest zażywanie sił w przyrodzeniu iego będących, na zadosyć uczynienie potrze-

bom z przyrodzenia iego wypadaiącym. Żebym sobie wystawił stan natury, dosyć mi iest zważyć siebie samego. Odciąwszy to czym mię ustawy ludzkie zrobiły, i przez co iestem Obywatelem, zostanie mi się to, czym mię natura wydała, i przez co iestem człowiekiem. Nie iest zatym stan natury chimerą tylko dla tych, którzy nie znaią człowieka, i nie umięią go poznawać: dla mnie iest rzeczywistością: daie on mi się i we mnie samym, i we wszystkich ludziach, ieżeli umiem patrzeć, postrzegać. Nie trzeba nas do Xiążek na poznanie stanu natury odsyłać. Jest Xięga dla wszystkich otwarta, którą wszystkiemi ięzykami czytać można, to iest, sam człowiek. Na co udawać się do kopii, kiedy w nas samych oryginał znayduiemy? Chcieymy tylko czytać, i nie ścierpmy, żeby za nas drudzy czytali.

Uspra-

Usprawiedliwiasz się powagą wielkiego Pisarza, względem wyrazu smród. Na co się nam udawać do powagi ludzkiey? nie lepieyże i bliżey do natury?

Wstydzisz się imienia *Lali*: właśnie iakby insze *Ao*, któreś mi dała, było lepsze, i przyzwoitsze nad to imie, które ia ci nadałem. Że dzieci go zażywaią, więc tobie służyc nie może. Dzieci są naybliższe przyrodzenia, ty iesteś córka natury, więc tobie to imie nad inne iest nayprzyzwoitsze. Ganisz krytykę, że się domaga od ciebie, iakeś była w piwnicy odemnie nazywana; i mówisz, że *Emilor nigdy po imieniu nie nazywał swoiey kochanki*, przycinasz iey, że o tym nie wie, i wyrzucasz iey, *że wiele iest ieszcze Xiążek, których krytyka nie zna*. moie serce, nie trzeba lekko trzymać o ludziach: a choćby też i nie znała, nie można iey tego za grzech poczytywać. Ileż to iest Xiążek, którychby lepiey było nię znać,

które oprócz tey wielkiey ſzkody, którą nam przynoſzą, że czas nam próżno zabieraią, odciągaiąc rozum od rzeczywiſtości, uwodzą imaginacyą naſzą chimerami; ale zaſzczepiaią ieſzcze w ſercach oſobliwie młodzieży paſſye, które częſtokroć ſmutne miewaią ſkutki. Takie ſą romanſe. Nie mało mię to zadziwia, że naſi Piſarze zdolni coś lepſzego napiſać, temi nas bawią bałamuctwami. Potomność widząc tak wielką mnogość czczych Xiążek, wyſzłych na widok publiczny w tym wieku, który mamy za oświecony, i przetrząſaiąc te prace uczonych, gdy poſtrzeże, że w nich bardziey zabawy, niż oświecenia, wſpółziomków ſwoich ſzukali, nie wiem, czy da temu wiekowi imie oświeconego, któreśmy mu ſzczodrobliwie nadali. (*)

(*) Te ſame były uwagi Pana d'Alembert, w mowie mianey na poſiedzeniu Akademickim Roku 1781.

Nie ieſt to dla krytyki nieſławą, że tey Xiążki nie czytała, która ieſt kopii twoiey oryginałem. Piſmo iey dobre, ieſt dowodem iey rozumu. Znać że dobrze myśli, gdy dobrze piſze. Więkſzym zaś u mnie rozumu ieſt zaświadczeniem myślenie, niż wielu Xiąg czytanie. Ci wielcy ludzie, których ſię dziełom dziwiemy, więcey myślili, niż czytali. Gdyby byli ſamym czytaniem ſię bawili, nie byliby wielkiemi, boby nam nic ſwego nie zoſtawili. Kto tylko czyta, umie hiſtoryą myśli cudzych. Kto myśli, wydaie z ſwey duſzy te płody, którychby pierwſzy nie znał; gdyby ich byli drudzy dla niego nie wydali. W tym człowiek myślący przewyżſza człowieka, ſamym ſię tylko czytaniem ſię bawiącego, iż pierwſzy ma ſwoie własne ſkarby, których ten od drugich pożyczył, i czego ſię ten z xiążek nauczył tego tamten, i więcey ieſzcze z

ſiebie ſamego doſzedł, umieiąc dobrze ſił duſzy ſwoiey zażywać. Nie ganię ia tu czytania, owſzem ie zalecam: ale przenoſzę nad nie myślenie. Piękna ieſt rzecz wiedzieć myśli; i wynalazki cudze: ale przydać coś ſwego, do tego wielkiego cudzych myśli i wynalazków zbioru, nie równie pięknieyſza. Tylko ſami lepiey o ſobie trzymaymy, bogatſzemi ieſteśmy, niż ſię niemi bydź rozumiemy. Przydaieſz uwagę, chcąc zawſtydzić krytykę: *kto gani kopią, że w niey nie ma tego, czego także nie ma w óryginale, ſwóy rozum nie malarza ſztukę pokrzywdza.* Kſztałtnie tu błędy twoie chceſz pokryć zwalaiąc ie na kogo innego. Prawda kiedy oryginał niedoſkonały, to i kopia muſi bydź niedoſkonała? Lecz Kopiſta okazałby ſwą zdatność, gdyby umiał błędy oryginału poprawić: a iak ieſt nikczemny, gdy albo nie śmie ich opuścić, albo nie umie poprawić. Do tego,

nie wielki to malarz, co umie cudze obrazy kopiować, i to ieſzcze niedokładnie, a na ſwóy właſny go nie ſtanie.

PODOLANKA.

Nie dziwię ſię, że tak obroniſz liſtu pod imieniem twoim wydanego, kiedyś go ſam wydał. Takim ſpoſobem, wſzyſtko com napiſała, źle będzie.

A O.

Moie ſerce, czas żebyś i duch, i ſerce Męża twego poznała. Nie dla tego mówię za ſobą, żem ſam piſał, ale dla tego iż mi ſię zdaie, żem dobrze napiſał. Z tym wſzyſtkim uporczywie na moich zdaniach nie polegam. Jeżeli mię kto przekona, że błądzę, porzucę błąd choć móy właſny, a póydę za prawdą, choć będzie cudza. Przenioſę prawdę od kogo innego odkrytą i dowiedzioną nad błąd odemnie ſtworzony.

PODO-

PODOLANKA.

Pięknie się oświadczasz za prawdą, abyś mię martwił. Ponieważ lubisz żonę twą martwić, powiem ci cały list do końca, ażebyś miał obszernieysze pole do krytyki.... Kochasz mię iak widzę... kochasz... Co się tycze ięzyka, napisałam: *iżby mąż mój niechciał, aby nad dziecinnym ięzykiem tak długo poziewał czytelnik.* O Żydach odpowiedziałam, *iż powieść służąca do poprawy przywar wieku, i maluiąca nieszczęśliwość chłopka, dopełnia swego zamiaru, czyli to mówiąc na Podolu o Żydach, czyli powracaiąc z Warszawy. Gdyby odpisywał krytyce, która mię obwinia, żem zapomniała o nim, nic nudziłby długo czytelnika, aleby w kilku słowach powiedział, że sama graiąc rolę, zostawiłam go za bleytronem teatru, aby na ten czas wyszedł na śrzodek, gdy iego scena nastąpi... Nie opisywałby po dziecinnemu smutku swego: powiedziałby krytyce, że nie zna pism iednego z wielkich ludzi: czło-*

wiek który nic więcey nie poznaie, tylko ſkłonności, które dała natura, rzuca ſię iak lew, gdy mu nieſzczęście iakie porywa lwicę, a nie maiąc głowy nabitey romanſową miłością, zapomina o wſzyſtkim, iak biedny ptaſzek, którego przed wioſną chwytano do klatki. O nauczeniu ſię ięzyka i prędkim poſtąpieniu w naukach, toby mąż móy odpowiedział, com o nim napiſała (*) Co mówiſz na to? zganiſz zapewne, bo chceſz mię upokorzyć. Ale zdanie twoie nie odwiedzie mię od niego. Powiem ci tak, iak powiedział Pan Wolter iednemu Akademikowi, który xiążkę iego zbiiał " Stóy WPan na " ſwoim zdaniu, a ia będę na ſwoim.

A O.

Moia Pani! nie wiem, dla czego uwagi i nad dziecinnym ięzykiem, i nad uczeniem ſię ięzyków maſz za znudzenie

---

(*) Na 18 karcie liſtu.

czytelników. Owszem ci to myślący ludzie, osobliwie w tym wieku, nad dochodzeniem początków ięzyków, nad ich wydoskonaleniem, nad ułatwieniem sposobów do nauczenia się ich, dowcipy swoie wysilaią. Ich uwagi w tey mierze rozumni ludzie za próżne prace i znudzenie czytelników nie poczytuią. I w rzeczy samey, nie iest to rzecz próżna chyba w oczach nieznaiących się; usiłować poznać to ważne narzędzie, za którego pomocą myślemy, i innym myśli nasze wyiawiamy. Mnie się zdaie, iż piękną i ciekawą rzecz opisałem czytelnikom, wystawuiąc im, iakim się sposobem ięzyka nauczyłem.

Twoia wymówka o Żydach nie iest gruntowna. Prawda, że w opisaniu przypadków życia twoiego, więcey miałaś względu na szukanie okazyi szydzenia z głupstw wieku, niż na porządek historyi. Ale naganiaiąc głupstwu, trzeba się sta-

rać, żeby iakiego głupstwa nie popełnić. Wielką to iest wadą w dzieciach, kiedy im na Loice, czyli na dobrym ułożeniu rzeczy brakuie. Pisząc prawdziwą historyą, trzeba opisywać tak przypadki, iak się przytrafiły, staraiąc się iak naydokładnieyszy zachować porządek. Pisząc zmyśloną historyą, czyli romans, tak ią trzeba napisać, żeby się iak prawdziwa wydawała, żeby rzeczy tym szły porządkiem, iak się pospolicie w biegu życia ludzkiego zdarzaią. Owe wielkie w historyi rysy, owe opisania przypadków, które daleko inszym porządkiem przytrafić się musiały, są dowodém, że Pisarz nie ma owey rozległości rozumu, którą wszystko razém obeymuiąc, umiałby każdey rzeczy przyzwoite mieysce naznaczyć. W historyi przypadków twoich ia równie iak ty byłem interessuiącą osobą. Trzeba było zatym opisać ciekawey publiczności, iaki stan móy był

po twoim wyciągnieniu z piwnicy, i iaką potym wziąłem edukacyą. Pięknaby to rzecz była i zabawa dla wszystkich, iako z człowieka naturalnego, stałem się człowiekiem towarzyskim. Czego żeś nie uczyniła, chciałem cię iakotako usprawiedliwić, i w liście moim, czego w twey xiążce nie dostawało dopełnić. Nie iest to obraz romansowey miłości, który w mym liście wystawiłem: iest to żywe wynurzenie smutnego czucia moiego po twym zniknieniu. Zapierasz to wszystko, i polegaiąc na powadze wielkiego człowieka, utrzymuiesz, że człowiek nie maiący skłonności natury, zapomina łatwo o swoiey kochance. A to pewnie dla tego wmawiasz to we mnie, żeś sama o mnie zapomniała. Lecz mówmy z sobą szczerze: czyliż można zapomnieć o tym, co nas mocno interessuie, i czego naypierwsze wyobrażenie żywo w pamięci utkwiło? czyliż mózg człowie-

ka naturalnego nie ieſt ſpoſobny do ruchu, który różnie modyfikuiąc duſzę, przypomina iey różne wyobrażenia? Nie, nie ieſt w naturze człowieka zapomnieć o tym, do czego przylgnął gorąco. Nie ſłucham ia w tey mierze niczyiey powagi, ſłucham bardziey czucia ſerca moiego. Polegaymy więcey, na właſnym doświadczeniu, iak na cudzey powadze, a lepiey i ſiebie, i innych poznamy. Jeżeli zbłądziemy, to przynaymniey nas cieſzyć będzie, żeśmy wſzyſtko czynili, żeby ſię błędu uchronić. A idąc ślepo za cudzą powagą, tam częſtokoć w błędy wpadamy, gdziebyśmy ſię ich uchronili, gdybyśmy ſwemi oczami, a nie cudzemi patrzyli.

PODOLANKA.

Tobie iak widzę nie zbywą na rozumowaniu, kiedy ſię uſadziſz, żebyś żonę twoię naganił. Gań, nie dbam o to, mam móy właſny ſpoſób myślenia. Na-

słuchałam się iuż aż do znudzenia twego wielomoſtwa, pokażę tę ſtateczność, że będę ſłuchać aż do końca. Tyś poodmieniał zdania twoie w xiążkach, odpiſuiąc Sandomierzance, iam dawne utrzymywała. Ale mnieyſza o to, ſądź iak chceſz, ieżeli źle, twoia to wina będzie, a nie moia.. Krytyce za iey ugryzki dowcipną uwagą dobrze zapłaciłam: *kto piſze o Sanie, iż w Dnieſtr wpada, lepiey żeby ſie bawił połowieniem pſtrągow łokciowych albo w reſzcie piſaniem Prefacyi, Formy liſtów, i Sandomierzanki.* Wyrzuciłam iey zazdrość, dla którey powſtaie na moię xiążkę, *która rozśmieſzyła, karcąc zdrożności wieku: którey prędkim rozebraniem pierwſzey edycyi okazała mi publiczność ſwe względy. Niech piſze ſama co dla zabawy i poprawy, takim ſpoſobem da poznać, że może innych ganić. Nie tak iak liſzka zieść niemogąca wiſzeń, że wyſoko były, powiedziała, że ſą ieſzcze zielone.* (*)

(*) W tymże liście daley.

AO.

Kto nie zna, co to koſztuie napiſanie dobrego dzieła; taki przywłaſzcza ſobie prawo ſądzić o nim z pierwſzego przeczytania. Ale kto myśli i dobrze się nad tym zaſtanawia, przeſtaie na tym, że zna xiążki, że umie pożytkować z dzieł uczonych, ale daleki ieſt od tego, żeby ſię na Sędziego rozumów ludzkich wynoſił. Sam ſobie ten błąd wyrzucam, który pierwiaſtkowym czytelnikom ieſt aż nadto poſpolity, teraz go ſię wyſtrzegam. Szacuię wielkich Piſarzów, którzy ſwemi płodami Naród ludzki zbogacili, dziwię ſię ich rozumowi, i pracy; ieżeli mi ſię zda, że gdzieniegdzie błądzą, nie przyimuię ich zdania, ale ſię nie czynię Sędzią ich wartości. Piękne ci w tey mierze dała uwagi Imirce Paryżanka, ale ſama ſobie w opiſywaniu przypadków ſwoich tak nie poſtąpiła. Fałſzywie z tego błędu, który mi wyrzucą, choe

ſwego Emilora oczyścić. Równe iego ſą moim wykroczenia. Nie lepiey on ſądził Francuzkich Autorów, niż ia Polſkich. Ja niebaczny biorąc na wzór iego błędny ſpoſób ſądzenia, i ſamem pobłądził, tą tylko między nami zachodzi różnica: iż ia poprawiam błędy, a on nie wiem, czy zechce ſwoich odſtąpić. To mię nie mało uraża, że Paryżanka po moim wyrzeczeniu ſię moich błędów, ieſzcze mi ie śmie zarzucać. Chyba że ieſzcze nie czytała mego liſtu: i może bydź, że w tak krótkim czaſie ieſzcze nie zaſzedł do Paryża.

To co ty zowieſz dowcipnym zawſtydzeniem Sandomierzanki, w oczach moich ſię ſzczerym głupſtwem wydaie. Co to znaczą *Prefacye* ? *co formy liſtów ?* Jeżeli dochodzę, co rozumieſz przez Prefacye, powiem ci, żeś tu ſię nierozumną paſſyą uwiodła pogardzaiąc ztąd autorem, zkąd on ma zaſzczyt i chwałę w publiczno-

ści. Formy listów nie znam. Nie wiem, co to za dzieło: i nie spodziewam się, żeby nam kto przepisuiąc formy listów, przepisywał oraz prawidła czucia, którym listy muszą bydź ożywione. Piszmy listy, iak mówiemy, mówmy iak myślemy i czuiemy, porządnie rozbieraiąc myśli nasze, a dobrze bez żadnych form napiszemy. Więcey natura włada piszącym niż naśladowanie. Temi ona powodowała, których my naśladować usiłuiemy.

Nikt ci nie zazdrości zysku: winnaś go iak ci dała uwagę Paryżanka zepsutemu gustowi. Temu to zepsuciu przyznać trzeba, że dobre xiążki gnić muszą i pisarze od pisania pożytecznych rzeczy się odstręczaią. Większa część czytelników nie za tym idą, co ich oświeca, ale co ich bawi. Lecz iak nie dobrze się ten naukom zasługuie, który znaiąc takową słabość wspól-ziomków,

z uszczerbkiem oświecenia pożytkować z niey usiłuje.

PODOLANKA.

Owszem ci to teraz taki sposób zwyczayny postępowania, korzystać z cudzey niebaczności, ieszcześ ty widzę wielki prostak, ieszcze idziesz za głosem przyrodzenia, iam się dobrze nauczyła wybiegów samym tylko ludziom społecznym zwyczaynych a osobliwie Autorom... *O stylu moim że nic nie wspomniał Impostor.* przyznałam coś Sandomierzance, abym *Impostora*, którym, ciebiem nazwała, ugryzła. *Widać, napisałam do przyiaciołki, że nie chciał wszczynać tego, na czym się nie zna. Wyznaię ia, iż pośpiech oskarza mię o niedbalstwo: ale iak ów lew niemaiący sił do obrony, ten raz nayboleśnieyszy znayduie, który pochodzi od osła.* (*) Uniżałam się tu Sandomierzance, ale tak, iak na moię oso-

(*) Na 10. karcie.

bę przyſtało, z iey ieſzcze większym poniżeniem, a tobiem do żywego docięła.

AO.

Czułem dobrze wady twego ſtylu Polſkiego, raziły mię Polſko-francuzkie kſztałty mówienia. Ale z tey przyczyny nic o tym nie wſpomniałem. W tym pomieſzaniu Narodów, charakterów, ſpoſobów myślenia, kiedy mało co upatruiemy różnicy między Narodem a Narodem, i prawie iuż nie poſtrzegamy cech rozrożniaiących Włocha od Francuza, Francuza od Anglika, Anglika od Niemca, Polaka &c. kiedy przez częſte z ſobą przeſtawanie, przez uczenie ſię iednychże prawie nauk, przez ſpołeczność literatury; myśli Europeyſkich Narodów iedney prawie formy nabywaią; nie podobna ieſt, żeby ſię i ięzyki do iedneyże powſzechney formy nie zbliżały. I mnie ſię zdaie, że za kilkadzieſiąt lat, ieżeli będzie taż ſama w literaturze ſpołeczność,

taż ſama filozofia, też ſame ſpoſoby myślenia, które iednakowy Narodom charakter nadaią; języki odſtępuiąc powcli od ſwoiey ściſley ſwoyſzczyzny zbliżą ſię nakonjec do formy powſzechney, i wſzyſtkie ſię języki Europeyſkie na ieden kſztałt przeleią. Nic pewnieyſzego nad to, że kſztałt językòw Narodowych, idzie za kſztałtem myśli Narodu. Mamy tey prawdy oczywiſte ziſzczenia na naſzym języku. Czytaiąc xięgi dawne i teraźnieyſze, wielką w języku naſzym dawnym i teraźnieyſzym różność przeſtrzegamy, bo też wielka rożność między naſzym ſpoſobem myślenia, i przodków naſzych zachodzi, A gdy formy języków idą za formą myśli ludzkich; toć gdy teraz w pomieſzaniu Narodów, charakterów, nauk, Filozofii, myśli do iedney prawie formy przyſtępuią, i języki muſzą z niemi do iedneyże formy przyſtępować. Ta była moia uwaga

na obronę twoię. Że iey w liście moim, odpiluiąc Sandomierzance, nie położyłem; niechciałem zrażać tych, którzy około wydoskonalenia ięzyka Polskiego pracuią. Prace ich są chwalebne: i może się bystremu potokowi, który nas do powszechnego zwyczaiów, mniemań, i zdań Narodów morza porywa, oprzeć zdołaią. Bo nie mniey także prawda, że ięzyki znacznie w myśli i mniemania Narodów wpływaią. Ponieważ ięzyki są narzędziem do myślenia i rozbierania myśli, i my nie możemy myśleć bez znaków słownych, toć kształt ięzyków, wiele wchodzi do kształtu myśli: I tak to wzaiemnie myśli w ięzyki; a ięzyki w myśli i mniemania ludzkie wpływaią. Ta strona przeciągnie, którey wpływanie będzie mocnieysze, i obszernieysze.

Tu ieszcze osobliwsze w twoiey odpowiedzi dam ci postrzeżenie. Sandomierzanka mogła naganić twóy styl Pol-

ſki, bo Polka umie dobrze ięzyk Narodowy. Ale że ci toż ſamo wyrzuca Paryżanka; to mię nie mało zadziwia, bo pierwſzy raz tak biegłą w ięzyku naſzym widzę Francuzkę, że rodowite Polki poprawiać może. A ty wyznaiąc *że cię poſpiech oſkarza o niedbalſtwo*, że nie mówi ſię dobrze po Polſku: *znayduię ſupę bydź dobrą: nadto ieſtem ſzczera, gdy ſię przyznaię, żem moie przypadki z cudzey xiążki wypiſywała &c.* Kiedy przez dzikie porównanie chceſz ſię podnieść w upadku, a przeciwniczkę poniżyć, kiedy *znayduieſz iako Lew ten raz nayboleśnieyſzy, który pochodzi od oſtu*; nowe niedbalſtwo popełniaſz. Rumieniſz ſię, wſtydziſz ſię: bądźże na drugi raz oſtrożnieyſza. Nie baw ſię ſamem czytaniem xiążek Francuzkich, ale czytay, a dobrze czytay, Polſkie, y nie wprzód ſię bierz do piſania, aż będzieſz dobrze po Polſku umiała.

Naukę oyczyſtego ięzyka mieymy za naypierwſzą. W nim uczmy ſię wſzyſtkich umieiętności, a potym dopiero uczmy ſię cudzoziemſkich ięzyków. Ta uwaga wiele dzieci naſze intereſſuie. W niemałe mię to wprawia podziwienie, że w tym wieku, którego tak wyſoko niektórzy oświecenie wynoſzą, przekładaią uczenie ſię ięzyków nad uczenie ſię wiadomości rzeczy, i pierwſze nauczycielom ięzyków, a drugie dopięro nauce wiadomości rzeczy mieyſce naznaczaią. Dzieci zaczynaiące, uczą ſię razem kilku ięzyków, a nabywanie wiadomości rzeczy na dalſzy cas bywa odkładane. Mnie ſię zdaie, iżby cale inſzy w tey mierze trzeba zachować porządek: pierwey w oyczyſtym ięzyku uczyć dzięci moralności, dzieiów, kraiopiſarſtwa, miernictwa, wymowy, prawa, filozofii, a dopiero, dawſzy iakieżkolwiek tych nauk wyobrażenie, uczyć ob-

cych ięzyków. Umieiąc rzeczy, łatwo śię nauczą wyrazów inaczey też rzeczy maluiących, łatwo będą mogli o nich mówić innym ięzykiem, bo tu iuż cała praca do słów samych będzie obròcona: ale uczyć śię razem i ięzyków i rzeczy przechodzi poięcie dziecinne.

PODOLANKA.

Skończ swoie uwagi, bo i ia list móy kończę, *boiąc śię żeby ta moia uczona rozprawa nie nudziła publiczność.* I ty mnie więcey nie gniewaj... Uprzedzaiąc żeby śię kto ieszcze nie odezwał, przytoczyłam wielkie zdanie Pana Woltera: *Któż zabroni głupim, żeby nie pisali głupstw, Drukarzom, aby ich nie drukowali i lokaiom, aby ich nie czytali* (*) Oświadczywszy me przywiązanie i uniżoność przyiaciołce, przydałam *post scriptum*, *iż za dwa wierszyki na końcu Sandomierzanki odpisuię icy to, i godnemu iey przyiacielowi Im-*

D

(*) Na końcu.

postorowi, co Wolter Nonnotowi: Gdybyś tylko był nieumieiętnym, mielibyśmy byli nad tobą litość, ale że byłeś zuchwale satyrycznym, przetośmy cię dyskretnie ukarali (*)

AO.

Godny koniec listu... wielka dyskrecya... żółć go zaczęła, żółć go dyktowała, żółć go skończyła Prawdziwie wolno pisać i drukować głupstwa, list twóy iest nayoczywistszym świadkiem tey wolności.

PODOLANKA.

Nie dosyć, żeś mię wszędzie zganił, ieszcze mię tak ostro przegryzasz!

AO.

Bynaymniey moie serce! niechcę cię obrażać: powiedziałem ci tylko co myślę.

PODOLANKA.

Ty mnie nie przeprzesz, mam ia swoie zdanie, nie we wszystkim żony mężów słuchać powinny. Idź mi precz z oczu...

(*) W post scriptum.

AO.

Moia Pani nie gniewaj się; do naszey kłotni dobrze się owa bayka o babie upartey stosuie. Przytoczę ci ią, bo częstokroć się zdarza, iż kogo naywiększe i naygruntownieysze uwagi nie przekonaią, tego prosta bayka porusza. Owóż ta bayka.

Sciąwszy chłop łąkę, nad wieczorem
Zmordowany,
Idzie do domu krokiem niesporem;
Od żony spytany
Czy zrobił swoie?.. rzecze, iuż łąka zsieczona.
Jak to? mówi mu żona
Chyba postrzyżona.
Albożto nie wiesz moia! mąż iey na to rzecze,
Że się czupryna strzyże, a łąka się siecze?
Nie.. zła baba mu odpowie
A tobie dziś źle w głowie:
A któż kiedy powiedział, że trawę sieczono?
Tylko strzyżono.
Nie baiałabyś... baba ieszcze swoie.
Ey oberwiesz co... nic się nie boię.. nie boię...
Ey babo wezmiesz kiiem...
Lecz ten rodzay nieczuły na prożby i grozy
Na kiie, rózgi i łozy.
To się rzecze pobiiem:

Dasz mi kiiem, to też za to
Weźmiesz ożogiem, miotłą, lub łopatą.
Rozgniewany chłop srodze że baba upartą,
Kiiem iey łopatki strzepał:
Aż się kiy posżczepał:
Lecz baba ieszcze tym bardziey rozżarta
Poruszyć się nie dała,
I swoie utrzymywała.
Chłop gniewem unieşiony niesie ią do wody.
Utopię cię tu babo! aże mi wprzody
Powiesz, że się łąka siecze a nie strzyże.
Przecie
Baba swoie plecie,
I mówi, że
Swego nie odstąpi. Prożno mąż powiada
Eyże! zginiesz babo! baba swoie gada;
Nurza ią w wodzie, mów babo sieczono...
Ale duch uparty
Choć widzi że nie żarty,
Skazuie ieszcze palcami... strzyżono...
Tak na upór baby
I kiy był słaby:
I mimo śmierci niebeśpieczeństwo
Odniosła baba zwycięstwo.

W Przyrodzeniowie.